

## Kompakt umarł i nie żyje

Autor tekstu: **Paweł Franczak**

### Czyli o wyższości świat Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia

„(...) przewiduję upadek amerykańskiej muzyki i muzycznych zamiłowań, koniec muzycznego rozwoju kraju i mnóstwo innych strat dla sztuki muzycznej, których przyczyną będą zalety — należałoby raczej powiedzieć wady — mnożących się maszyn do odtwarzania muzyki. Dotąd celem muzyki - od jej pierwszych dni do dzisiaj — było zawsze wyrażanie uczuć. Teraz, w tym dwudziestym stuleciu, mamy te mówiące i grające maszyny, które znów redukują muzykę do matematycznego systemu megafonów, kółek zębatach, płyt, cylindrów i wszelkich innych obracających się przedmiotów.” Tak pisał John Philip Sousa w „Appleton's Magazine” w 1906 r. [1] Ten kasandryczny ton był reakcją na wynalazek gramofonu. Jak dobrze wiemy, ani amerykańska, ani europejska muzyka nie zachwiała się w posiadach, wręcz odwrotnie — odkąd Thomas Edison w 1878 roku po raz pierwszy nagrał ludzki głos (były to słowa „Mary had a little lamb” — początek znanego wierszyka, czy nie lepiej dla Edisona byłoby cytować Biblię, albo Sokratesa?) można było używać określenia „przemysł muzyczny”.

Podobnych do cytowanej wyżej wypowiedzi Souasa było wiele. A to obawiano się wprowadzenia kaset magnetofonowych, a to dzwoniło na alarm, że płyty CD zniweczą magię muzyki zapisanej na winylach. Każde pojawienie się technicznej innowacji dzieliło muzyczny świat na konserwatystów i entuzjastów. Pierwsi, pełni świętego oburzenia, bronili zwartym szykiem magnetofonowych taśm i szumiących winyli. Drudzy, zacierając ręce na wieści o rychłym końcu nośnika, wyzywali pierwszych od obskurantów i neandertalczyków hamujących rozwój muzyki, techniki i świata w ogóle.

Ostatnio znów mamy powód do bicia na alarm/zacierania rąk, (jak kto woli). W październiku zeszłego roku Alain Levy, szef koncernu fonograficznego EMI mówił podczas wykładu w Londyńskiej Szkole Biznesu, że „płyta kompaktowa jest martwa”. W związku z tym większość koncernów muzycznych, które dostały ostatnio mocno po kieszeni za sprawą internetowego piractwa przerzuci się na format mp3. Płyty kompaktowe staną się jedynie ciekawostką. Zimny dreszcz zgrozy przebiegł po plecach Strażników Tego, Co Dobre i Sprawdzone. Miły dreszczyk emocji nawiedził ich oponentów. Internetowe fora i magazyny muzyczne przerzucają się argumentami za wyższością świat Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia.

Strażnicy Tego, Co Dobre i Sprawdzone sugerują, że brak fizycznego nośnika, okładki wydrukowanej na pachnącym papierze i plastikowego opakowania sprawi, że **Muzyka** stanie się tylko **muzyką** - pustą, jednorazową zabawką włączaną tylko dla zabicia czasu, obdartą z wizualnego piękna. Przytaczają także argument o ułomności prawa wobec współczesnych form wymiany muzyki. Żadna policja nie jest bowiem w stanie kontrolować całej wymiany muzyki przez sieć.

Miłośnicy wszelkich nowości, (choć format mp3 od dawna nowością już nie jest) wygłaszają peany na cześć cyfrowych rozwiązań. Ileż to korzyści! W końcu brudne łapska firm fonograficznych nie sięgną niezależnych muzyków, zamieszczających swoją muzykę np. na MySpace (naturalnie brudne łapska szefów wielkich firm już się do MySpace dobrały), do ceny muzyki nie trzeba będzie doliczać kosztów produkcji plastikowych płyt, (a tak w ogóle jakie one duże i nieporęczne!), w ciągu kilkunastu minut domowy komputer łyknie z Internetu kilkadziesiąt godzin muzyki (które i tak w całości nikt nigdy nie przesłucha, bo kto znajdzie na to czas?).

Ci pierwsi na to, że skończą się albumy, że rynkiem zaczną rządzić singiel, a więc i sztuczne jak śnieg na stokach narciarskich gwiazdki jednego sezonu. No i że mp3 trzeszcza i syczą.

Ci drudzy odpowiadają, że i w mp3 można nagrywać albumy i to dłuższe niż 80 minut. No i że są cyfrowe formaty, które nie ustępują jakością CD.

I tak dalej i tym podobna...

Ferwor słownej walki, utyskiwania jednych i entuzjastyczne okrzyki drugich skutecznie zagłuszyły głos zdrowego rozsądku. A ten podpowiada, że jak świat światem, a muzyka

muzyką, żaden nośnik nie podniósł ani nie obniżył wartości utworu muzycznego. Mówi także, że my to skądś już znamy — chociażby z casusu płyty winylowej, która umarła i pogrzebana, zdołała zmartwychwstać dzięki zjawisku o dźwięcznej nazwie turntablism. A także, że zawsze znajdzie się jakiś Sous i zawsze znajdzie się jakiś Edison.

---

Przypisy:

[1] M. Kominek, *Fonografia artystyczna* [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej XX wieku*, red. M. Hopflinger, Oficyna Naukowa, Warszawa, 2002, s. 145.

#### **Paweł Franczak**

Ur. 1981. Absolwent wydziału filozofii UMCS, pracuje jako dziennikarz w lokalnej gazecie. Współpracuje m.in. z portalem diapazon.pl, traktującym o jazzie, i w kilkoma innymi serwisami muzycznymi. Interesuje się jazzem, literaturą amerykańską, pedagogiką, filozofią i psychologią.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-03-2007 Ostatnia zmiana: 31-03-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5320) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5320>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)